Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 122. Środa, 25 maja 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

P. WŁADYSŁAW RÓŻAŃSKI, Starszy Cechu Młynarzy i członek Cechu Piekarzy, zmarł onegdaj.

Generał Sosnkowski objął urzędowanie

po zdaniu służby przez gen. Żeligowskiego.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 25. 5. — Inspektor armji, gen. Żeligowski, który przechodzi

w stan spoczynku.

wczoraj rozpoczął przekazywanie swej służby nowemu inspektorowi armji, gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu.

Już w dniu wczorajszym gen. Sosnkowski objął urzędowanie.

Rewizja u monarchistów

nie dała wyniku.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 25 5. — Nocy ubiegłej policja polityczna przeprowadziła rewizję w lokalu

stronnictwa monarchistycznego

przy ulicy Poznańskiej 17. Rewizja trwała przeszło dwie godziny i mimo to nie dała

wyniku pozytywnego.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,34
Nowy-Jork	8,91
Paryż	34,96
Szwajcarja	171,67

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,92

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,65
Złoty	57,67
Dolar	5,14
Przekaz na Warszawę	8,94

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.89.

Prywatnie dolar w żądaniu	8,93
Wpłaceniu	8,92

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna

Kolejarze dostaną podwyżkę!

Delegacja u ministra Romockiego.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 25. 5. — Minister Komunikacji Romocki przyjął wczoraj

delegacje Polskiego Zejdnoczenia Zawodowego,

którą zapewnił, że niebawem już będzie załatwiona sprawa polepszenia bytu kolejarzy.

W Ministerjum Komunikacji prowadzone są już prace nad uregulowaniem uposażeń.

Niedokładne cyfry wyników wyborczych w Warszawie.

Omyłki w obliczeniu głosów nie wpłyną jednak na podział mandatów.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 25. 5. — Główny Komitet Wyborczy

przeliczył wczoraj wszystkie kartki

oddane do wyborów. Okazało się, że w urnach znajduje się

327.129 głosów,

czyli o 2.088 — mniej niż obliczono pierwotnie. Nie wpłynie to jednak na zmianę

podziału mandatów.

Oficjalne wyniki wyborów podane zostaną jutro.

Marszałek Piłsudski odwiedzi

marszałka Rataja

w związku ze zwołaniem nadzwyczajnej sesji sejmowej.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 25. 5. — W kołach zbliżonych do rządu utrzymuje się przekonanie, że sesja sejmu i senatu będzie zwołana

około 10 czerwca.

W związku z tem w najbliższych dniach marszałek Piłsudski jako premjer odwiedzić ma marszałka Rataja.

—:o:—

Zbeszczeszczenie grobowców przez chciwych zbrodniarzy.

Zwłoki historycznych osób wyrzucono z trumien w poszukiwaniu skarbów.

Z Warszawy donoszą:

Ludność wsi Wiskitno w powiecie błońskim, która stanowi własność hr. Łubieńskich, spostrzegła wczoraj na cmentarzu

dziwny nieład w kaplicy cmentarnej,

stanowiącej równocześnie grobowiec rodziny właścicieli Wiskitek.

Na skromnym ołtarzu były świeczniki metalowe powywracane, nawet obraz N. P. Marji zdjął ktoś ze ściany.

Ponieważ hr. Łubieński był w tym czasie nieobecny, zawiadomiono o spostrzeżeniu dwór i posterunek policji.

Po przybyciu policji przeprowadzono badania na miejscu. Okazało się, że olbrzymia

płyta kamienna grobowca została odwalona.

Wewnątrz, w głębi grobowca, piękne, metalowe trumny zostały

świdrami rozprute,

częściowo zaś odlutowane tlenem. Zwłoki zaś hrabiów Łubieńskich, niektóre w cennych, historycznych kostiumach zostały

wywleczone z trumien

i rzucone na mokrą, wilgotną ziemię. Szkielety te czyniły na obecnych przerażające wrażenie.

Wiadomość o potwornej zbrodni rozeszła się lotem błyskawicy po sąsiednich majątkach. Policja poczyniła zdjęcia daktyloskopijne celem ujęcia zbrodniarzy.

Przyczyną włamania do grobowca rodzinnego była od długich

lat krążąca wieść,

że hr. Łubieńscy w grobowcu rodzinnym ukryli olbrzymie skarby, które w tym schowku przetrwały nawet wojnę. Widocznie zbrodniarze znali te wersję i postanowili dobrać się do grobowca i zdjąć ze zmarłych rzekome bezcenne klejnoty.

Z naruszonej ziemi widać,

że zbrodniarze kopali nawet ziemię w grobowcu

i wyszukiwali kamienne ściany w poszukiwaniu za skarbami.

Do przyjazdu hr. Łubieńskiego nie udało się ustalić, co zginęło z grobowca.

Policja sądzi, że wkrótce znajdzie sprawców ohydnej zbrodni.

Burzliwe zebranie w „Zachęcie".

Incydent podczas obrad.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 25. 5. — W „Zachęcie" podczas wczorajszego walnego zebrania doszło do burzliwych scen. Jeden z artystów wystąpił z wnioskiem o zakupienie przez „Zachętę" popiersia, względnie portretu

pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej ś. p. Gabrjela Narutowicza.

Oparł się temu przewodniczący, uważając, że wniosek nie odpowiada

zadaniu „Zachęty".

Oświadczenie przewodniczącego wywołało wielką burzę wśród zgromadzonych, wobec czego dalsze obrady przerwano.

Sprawcy miljonowej kradzieży w Król Hucie

zostaną wydani Polsce.

Królewska Huta, 25 maja. Między Berlinem i Warszawą

toczą się rokowania

w sprawie wydania bandy złodziei władzom polskim. Rząd berliński

godzi się na wydanie całej bandy,

stawia jednak pewne warunki, mianowicie żąda wydania pewnego zbrodniarza, który znajduje się w więzieniu warszawskiem a ścigany jest od dawna za pospolite zbrodnie przez policję niemiecką.

Nie ulega wątpliwości, że do wymiany zbrodniarzy przyjdzie. Na trudności natrafia tylko wydanie osoby Wilhelma Kesslera, brata urzędnika pocztowego Karola Kesslera, który jest optantem niemieckim. Natomiast wydanie Karola Kesslera, Cieślika i jego żony oraz Peschla i jego żony, nie ulega wątpliwości.

Również obecnie staje się aktualną kwestja

rozdania nagrody 60 tysięcy zł.

za wykrycie złodziei. Kwota ta będzie rozdzielona pomiędzy policję kryminalną w Królewskiej Hucie, oraz policję niemiecką w Bytomiu, Gliwicach, Wrocławiu i Offenbach w Bawarji. Nie ulega też wątpliwości, że do wykrycia bandy przyczynił się również prokurzysta Banku Dyskontowego we Wrocławiu — Gustaw Baudis, który na pytanie telefoniczne z Frankfurtu polecił zawiadomić policję o zaofiarowaniu do wymiany pół miljona zł. przez Cieślika, podejrzewając, że pieniądze te pochodzą z kradzieży w Królewskiej Hucie.

JUTRO

„Łódzkie Echo Wieczorne"

ukaże się o zwykłej porze.

Znaleziona podczas rewizji w „Arcos'ie"

fotografja skradzionego dokumentu wojskowego ---

bezpośrednim powodem zerwania stosunków dyplomatycznych między Anglją, a Sowietami.

Wielka Brytanja wytęży swe siły, aby z czasem zmiażdżyć ustrój sowiecki.

Londyn, 25. 5. — Zerwanie stosunków dyplomatycznych i handlowych z Rosją sowiecką uważają tu za przedwstępny krok do najostrzejszego zwalczania ustroju sowieckiego. Cierpliwość Anglji była podziwu godna, ale raz powzięta decyzja

zostanie przeprowadzona z żelazną konsekwencją

Sowiety są obecnie tym państwem, przeciw któremu Wielka Brytanja w myśl swych wskazań politycznych musi z całą energją wystąpić. Społeczeństwo

podziela w zupełności punkt widzenia sfer rządowych

i opinja publiczna oswaja się powoli z myślą przyszłej długotrwałej wojny ze Sowietami,

aż do zupełnego zmiażdżenia.

Bezpośrednim powodem zerwania stosunków dyplomatycznych były wyniki rewizji w „Arcos'ie.

„Daily Chronicle" pisze,

że zostało stwierdzonem,

iż skradziony angielskim władzom dokument znajdował się w posiadaniu sowieckiego towarzystwa „Arcos". Znaleziono mianowicie

fotografję tego dokumentu

Dokument ten nie jest jednak, jak poprzednio doniesiono aktem urzędu zagranicznego, lecz angielskiego podsekretarza stanu dla spraw lotnictwa w ministerstwie wojny i ma posiadać

pierwszorzędne znaczenie dla angielskiej obrony narodowej.

Prasa angielska omawia sprawę zerwania stosunków dyplomatycznych z Sowietami, przyczem stwierdza, że na 21 członków gabinetu angielskiego, 19 opowiedziało się bezwzględnie za zerwaniem stosunków.

Wobec tego Balwin i Chamberlain musieli ustąpić i opublikować wiadomość o zerwaniu wszelkich stosunków ze Sowietami.

Sowiety wzmacniają wojska na granicy polskiej.

Mińsk, 25. 5. — Naczelna rewolucyjna rada wojenna armji czerwonej w ostatnim czasie postanowiła

wzmocnić kontyngenty stałych sił zbrojnych

na terenie północno-zachodnim okręgu wojennego W tym celu okręg ten obejmujący białoruską republikę sowiecką oraz zachodni okręg ukraińskiej republiki sowieckiej, został podzielony na cztery podokręgi: miński, smoleński, homelski i mohylewski. W każdym z tych podokręgów ma być po 3 dywizje piechoty, 2 dywizje kawalerji, jedna samodzielna brygada jazdy. Każdy podokręg otrzyma odpowiednie wyposażenie techniczne, zależne od roli, jaką ma odegrać

w razie ewentualnej wojny.

Podokręgi miński i smoleński, jako bezpośrednio graniczące z Polską, będą miały wyposażenie techniczne o charakterze ofenzywnym, a więc oddziały czołgów pancernych, ciężkie samochody pancerne, artylerję ciężką i parki artyleryjskie. Dwa podokręgi mohylewski i homelski będą miały charakter wybitnie defenzywny i przygotowawczy.

Prochy Słowackiego spoczną w sarkofagu z czarnego polskiego marmuru.

Podziemia Wawelu przygotowane na przyjęcie zwłok wieszcza

Z Krakowa donoszą:

Na Wawelu prowadzone są bardzo intensywnie roboty przy budowie krypty dla prochów Słowackiego. Krypta Słowackiego jest przedłużeniem krypty Mickiewicza i zajmuje miejsce, uzyskane przez zburzenie prowizorycznej ścianki postawionej w czasie sprowadzenia zwłok Mickiewicza.

Wnętrza obu krypt gruntownie odrestaurowano, a sklepienie i ściany otrzymały nową wyprawę. Wzdłuż krypt poprowadzono

kamienny fryz na wysokości jednego metra.

Ściana powyżej fryzu wyłożona płytami białemi i czarnemi z marmuru belgijskiego i kararyjskiego.

W środku krypty stanie na dwóch stopniach sarkofag wybudowany z

czarnego marmuru krzeszowickiego.

Na sarkofagu będzie wykuty krzyż, a na 2-ch krótszych bokach znajdować się będą wieńce - płaskorzeźby, kute w srebrnej blasze.

W środku jednego z nich będzie wyryty napis

„Juljusz Słowacki",

w środku drugiego data urodzenia i śmierci. Lampa kuta w żelazie, która obecnie wisi nad grobem Mickiewicza będzie usunięta, natomiast ze środka sklepienia obu krypt zostanie spuszczona alabastrowa czasza na srebrnych łańcuchach.

Ołtarzyk z mozaiką Matki Boskiej Ostrobramskiej, który dotychczas znajdował się w środku ścianki działowej, zostanie przeniesiony do specjalnej niszy, wykutej w bocznej ścianie w środku między sarkofagami.

Sarkofag wykonuje firma Braci Trembeckich, zaś srebrne kute części p. Henryk Waldyn. Budowa sarkofagu będzie bardzo pojedyńcza o płaskich powierzchniach w formie prostopadłościanu. Marmur sarkofagu będzie czarny, polerowany.

Obecnie roboty murarskie są już na ukończeniu, obsuszanie wyprawy odbywa się w godzinach poza-roboczych przy pomocy piecyków koksowych. Również zaprowadzono już instalacje elektryczne, a przewody przeciągnięto w stalowych rurkach. Roboty kamieniarskie są w toku: w najbliższych dniach rozpocznie się układanie posadzki marmurowej.

Ogólne koszta, związane z urządzeniem krypty i wykonaniem sarkofagu

wyniosą 22 tys. zł.

Na cele restauracji, obywatelski Komitet sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju, wyasygnował narazie 10.000 zł. Rektor Bohusz podkreśla, że dzięki temu, iż odłamy marmuru były przygotowane i czekały tylko obroblenia — krypta przy pośpiesznem prowadzeniu robót, będzie mogła być gotowa na swój czas.

Otwarcia grobu Słowackiego w Paryżu już dokonano.

W Paryżu dokonano już otwarcia grobu J. Słowackiego. Trumnę znaleziono

zupełnie nietkniętą.

Według dotychczasowych wiadomości program obchodu tak się przedstawia w ogólnym zarysie, iż

dnia 15 czerwca b. r.

trumna ze zwłokami będzie przewieziona najpierw do kościoła polskiego w Paryżu, a następnie do Pałacu Ambasady polskiej. Dnia 16-go czerwca trumna w Cherbourgu zostanie umieszczona na pokładzie statku „Wilja", który 21-go czerwca przybędzie do Gdańska. W Gdańsku zwłoki wielkiego poety zostaną przeniesione na statek wiślany, który zatrzymując się kolejno w Tczewie, Toruniu, Grudziądzu, Wrocławku i Płocku przybędzie do Warszawy 25 względnie 26-go czerwca.

Co do obchodu krakowskiego nie można było jeszcze ustalić punktu wyjścia obchodu, albowiem wyłoniły się

trudności techniczne,

gdyby początek obchodu miał rozpocząć się od wiaduktu kolejowego.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego".

Ci Czytelnicy, którzy we wczorajszym numerze „Echa" na stronicy 8-ej w ogłoszeniu w środku zamiast słów:

„Puder Dzidzi"

zauważyli umyślny błąd:

„Puder Dziadzi"

czyli zmienione słowo:

„Dzidzi" na „Dziadzi"

zgłoszą się dzisiaj lub jutro do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer premjowy ważny jest w ciągu dwóch dni po dacie ukazania się numeru.

Wczoraj po premję nikt się nie zgłosił.

Uważnie czytać i przechowywać numery! Każdy Czytelnik ma szanse otrzymania premji!

Szkoła polska na Górnym Śląsku

odniosła walne zwycięstwo.

Niemieckie szkoły wiejskie zostaną zlikwidowane z powodu braku zgłoszeń.

Katowice, 25. 5. — W sobotę skończą się na G. Śląsku wpisy do szkół powszechnych. Urzędowego zestawienia rezultatu wpisów jeszcze nie ma, jednakże już wedle prywatnych informacyj zebranych ze wsi i miast okazuje się, że jeżeli idzie o szkoły polskie, to wpisy

wypadły wprost imponująco.

We wszystkich powiatach, tak po miastach, miasteczkach, osadach fabrycznych jak i wsiach, liczba dzieci polskich w szkołach polskich znacznie wzrosła, a to nawet do 100 proc., natomiast zmalała niebywale liczba dzieci w mniejszościowych szkołach niemieckich.

I tak w pow. katowickim wpisało się do szkół polskich 91 proc. dzieci (w r. ub. 75 proc.), w Wielkich Katowicach 72 proc. (r. ub. 62 proc.), w Król. Hucie 72 proc. (r. ub. 61 proc.), w pow. Świętochłowieckim 81 proc. (r. ub. 54 proc.), w pow. tarnowsko-górskim 89 proc. (r. ub. 82 proc), w pow. pszczyńskim 95 proc. (r. ub. 85 proc.), w pow. lublinieckim 99 proc. (r. ub. 90 proc.), w pow. rybnickim 96 proc. (r. ub. 90 proc.). Ponadto w całym szeregu miejscowości

przepisane dzieci polskie

ze szkół niemieckich do szkół polskich.

W Rybniku 90 proc. dzieci wpisało się do szkół polskich, zaś w całym szeregu miejscowości 100 proc. dzieci zostało wpisanych do szkół polskich. Nawet w miejscowościach zagrożonych jak w Król. Hucie, Siemianowicach i Chrobaszowie wpisy do szkół polskich wypadły wspaniale.

Wobec takiego rezultatu w całym szeregu miejscowości szkoły mniejszościowe będą zlikwidowane z powodu braku dzieci. Po wsiach nie będzie już odtąd

ani jednej szkoły niemieckiej.

Wpisy te świadczą o wielkiej zmianie w nastroju na G. Śląsku. O korzystej zmianie tej świadczą jeszcze i wybory gminne, które wszędzie zakończyły się zwycięstwem Polaków. Nie ulega wątpliwości, że do zmiany nastroju przyczyniła się zmiana polityki szkolnej.

Równocześnie daje się zauważyć zmniejszenie się terroru niemieckiego, a zwłaszcza wpływów Volksbundu i Klubu niemieckich posłów.

Zwłoki poćwiartowanej kobiety w rzece.

Mąż zamordował własną żonę.

Z Krakowa donoszą:

Przed kilku dniami zawiadomiono urząd śledczy w Krakowie o zaginięciu Zofji Paluchowej, żony Macieja z Dłubni ad Zesławice koło Bieńczyc w pow. krakowskim.

Paluchowa od roku nie mieszkała z mężem i prowadziła

proces separacyjny,

a przychodziła do niego jedynie po zboże, ziemniaki i pieniądze, przyznane jako alimenta przez sąd na dwoje dzieci.

Wdrożone przez organa urzędu śledczego w Krakowie wraz z miejscową policją dochodzenia ustaliły, że Paluchowa była ostatni raz w domu męża w niedzielę, dokąd przyszła o godz. 2 po południu.

Przeprowadzony wywiad we wsi ustalił, że nikt nie widział, by stamtąd wyszła. Podczas ścisłej rewizji w domu, znaleziono

ślady krwi na drzwiach izby,

w sieni i stajni i drobne ślady na komodzie w izbie, co nasunęło podejrzenie, że Paluchowa

została tam zamordowana.

Poszukiwania w okolicy domu i samym domu za zwłokami nie dały pozytywnego wyniku, wobec czego zarządzono dokładne przeszukiwanie brzegów i dna pobliskiej rzeki Dłubni na przestrzeni kilku kilometrów. W rzece znaleziono dotąd część ciała

podobną do piersi kobiecej,

a wczoraj część wnętrzności.

Przeprowadzone badania anatomiczne w zakładzie medycyny sądowej przez prof. Olbrycha wykazały, że znaleziona w niedzielę część ciała jest piersią kobiety, zaś wnętrzności to żołądek, śledziona, jelito grube i cienkie. Prof. dr. Olbrycht prowadzi dalsze specjalne badania serologiczne i histologiczne. W dniu wczorajszym

wyłowiono znowu z rzeki płuca.

Poszukiwania za dalszemi częściami ciała w toku.

Podejrzanego o zamordowanie żony, Macieja Palucha, lat 35, rolnika, aresztowano. Jak z dotychczasowych dochodzeń wynika, Paluch namówił swą żonę, by przyszła w niedzielę do niego po pieniądze. Następnie zamordował ją,

poćwiartował zwłoki

i ukrył je w rzece. Paluch mógł to wykonać bez przeszkód, albowiem w domu jego poza nim samym nikt nie mieszka. Gospodarstwo jego jest kompletnie zaniedbane.

Dalszy ciąg procesu

o nadużycia w Okręgowem Szefostwie Budownictwa w Łodzi.

W dniu wczorajszym sąd na początku rozpraw przystąpił do przesłuchiwania drugiego oskarżonego,

kapitana Tomasza Sagana.

Oskarżony zbijając wywody aktu oskarżenia twierdzi, że z właścicielami posesyj zawierał umowy korzystniejsze nawet, niż gdyby zasięgnął w Urzędzie rozjemczym opinji co do wysokości czynszu. Następnie oskarżony przedkłada sądowi cały szereg rozstrzygnięć Urzędu rozjemczego, z których wynika, że nakładał na właścicieli posesyj obowiązek utrzymywania budowli

w należytym stanie

i przeprowadzania różnych przeróbek niezbędnych dla wojskowości.

Kapitan Sagan przyznaje się również, że podpisał przedłożone mu papiery jako zastępca kierownika, lecz działał w dobrej wierze. Papiery te stwierdzały, że warunki umowy były korzystne dla Skarbu Państwa, zawierane bowiem były

w myśl orzeczenia Urzędu rozjemczego.

Po ukończeniu zeznań kapitana Sagana, zabrał głos adwokat Biłyk, który wysunął wniosek, aby sąd po wysłuchaniu biegłych udał się

na wizję lokalną,

dla obejrzenia wymienionej posesji.

Sąd zgodził się na propozycję obrońcy. Wizja lokalna odbędzie się najdalej

w piątek lub sobotę.

Następnie sąd przystąpił do badań głównego świadka kapitana Wernera, który zeznał na korzyść pułkownika Homolacsa.

Na tem zakończono rozprawę dnia wczorajszego.

Dziś od godz. 9-ej zeznają inni świadkowie których badanie potrwa przez cały dzień dzisiejszy i piątkowy.

Wisielec na szewckim pocięglu.

Łódź, 25. 5. — W małem mieszkanku na parterze przy ulicy Górnej 6, mieszkał ubogi szewc 38-letni Stefan Piotrowski, z żoną i dwojgiem nieletnich dzieci.

Pożycie Piotrowskich pozostawiało wiele do życzenia. Kłótnie i scysje małżeńskie zdarzały się dość często. Piotrowski wskutek ciągłych awantur, urządzanych przez żonę, postanowił odebrać sobie życie.

W dniu wczorajszym, kiedy Piotrowska z dziećmi wyszła na podwórze, Piotrowski

powiesił się na pocięglu

przyczepionym do haka we framudze okiennej. Zanim domownicy spostrzegli wisielca, Piotrowski już nie żył.

Zwłoki samobójcy zostały zabezpieczone przez policję do zejścia władz sądowo-lekarskich.

Nieuważni pasanci.

Dwaj mężczyźni pod kołami tramwaju.

Łódź, 25. 5. — W dniu wczorajszym około godziny 9 wieczorem przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Emilji dostał się pod koła

przejeżdżającego tramwaju

35-letni Stefan Pasik, zamieszkały przy ulicy Radwańskiej 2. Nieszczęśliwy przechodzeń odniósł potłuczenie głowy. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po nałożeniu opatrunku odwiózł Pasika do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

Również w dniu wczorajszym wpadł pod tramwaj na ulicy Rzgowskiej, 49-letni

Jakób, Aron Szajnholc,

kupiec, zamieszkały przy ulicy Andrzeja 39.

Szajnholc uległ potłuczeniu tułowia, karetka miejskiego pogotowia ratunkowego odwiezionego został do domu.

Zaginął weksel Franciszkowskiego na sumę 200 podpisany przez Józefę Młynarczyk, weksel ten unieważniam. Franciszkowski, Grabov 17.

Pod znakiem pocałunków.

Paryż nie krępuje się w publicznem manifestowaniu swych uczuć.

Paryż, w maju.

W jednym z wielkich amerykańskich miesięczników ukazała się niedawno dowcipna karykatura z życia ulicznego współczesnego Paryża. Rysunek przedstawia paryski „Boulevard des Italiens". Na ruchliwej tej ulicy wszyscy pasanci, pasażerowie taksówek i autobusów, szoferzy, cykliści i t. p. —

całują się...

Nawet konie dorożkarskie oraz pieski idą śladem ludzi. Wszystko i wszyscy — całują się.

Karykatura ta ma służyć — jak wreszcie każda inna — jedynie dla celu rozśmieszenia, tymczasem — jest ona... niemal że

wiernem odzwierciadleniem

życia współczesnego Paryża. Amerykański rysownik przesadził wprawdzie mocno, korzystając z praw, przysługujących karykaturzyście, a jednak prawdą jest, że istotnym wyrazem wszystkich uczuć paryżanina jest — całus. W żadnem innem mieście, ani zakątku świata nie można w ciągu całego życia spotkać tyle całujących się parek, niż w ciągu jednego powszedniego dnia w Paryżu.

Wieczorem, kiedy całe gromady

pięknych i zgrabnych sprzedawczyń

wysypują się z paryskich magazynów i sklepów, spiesząc w objęcia czekających na nie stale o tej porze licznych wielbicieli — mówi się w Paryżu, że sygnały automobilowe samochodów na rue de Rivoli zagłuszone zostają

odgłosami licznych pocałunków...

Całujące się parki tworzą co krok przeszkodę w ruchu ulicznym... Niejeden mieszczuch paryski, spiesząc po wiodących wdół schodach do Moetro (paryskiej kolei podziemnej), denerwuje się porządnie, widząc, jak gęsto schody te obstawione są przez

żegnające się lub witające parki...

Żaden kawaler paryski nie przypuszcza ani na chwilę, że chwilowe rozstanie się z damą jego serca — mniejsza o to, że odbywa się to na ulicy — może nastąpić bez serdecznego wycałowania jej. Ba, zdarza się przecież na Avenue de l'Opéra, że automobil jeden, i drugi, i trzeci

musi się zatrzymać.

ponieważ pośrodku ulicy parka jakaś — zagradza drogę...

Wielu obserwatorów życia paryskiego twierdzi, że jedyne miejsca w Paryżu, w których ludzie nie całują się, to — widownie kinematografów w chwilach, gdy na widowni jest ciemno... Prawdziwy paryżanin

ani myśli o tem, żeby całować w ciemnościach.

Byłoby to niemal znieważeniem tradycji... Czeka się, aż sala znów się rozjaśni... Również w ogrodach publicznych stronią czułe parki od ławek, znajdujących się w odludnych alejach. Najlepiej całuje się na widoku publicznym. Jeżeli parka paryska urządza sobie przejażdżkę taksówką, to w tym celu

wybiera zawsze taksówkę otwartą,

nigdy zamkniętą... Z tych samych względów chętniej chodzi się do restauracyi, gdzie jest dużo ludzi, bowiem tam najlepiej można po uczcie spożyć „deser pocałunkowy".

Paryżanie znają się na sztuce całowania

i dumni są snać z tego... Bowiem — jak inaczej wytłumaczyć sobie tę chęć całowania się na widoku publicznym? Chyba jeszcze tylko tem, że — największą przyjemnością przy pocałunku jest...

zazdrość innych.

W pewnym lokalu, do którego uczęszczają głównie Anglicy, wywiesił właściciel napisy, obwieszczające, że całowanie w tym lokalu jest wzbronione. Gospodarzowi chodziło o to, aby jego cnotliwi goście z wyspy Brytańskiej nie czuli się urażeni w swem poczuciu moralności. Ale paryżanie — zwłaszcza studenci z wesołego Quartier Latin — urządzili przed lokalem kocią muzykę i lokal był dopóty bojkotowany, aż gospodarz cofnął swe rozporządzenie...

Przed kilkoma tygodniami wydarzyła się w jednym z paryskich sądów sprawa, jaka tylko właśnie w wesołej stolicy Francji jest możliwa. Przechodzący ulicą policjant zauważył, że na terasie pewnej kawiarni czuła jakaś parka całuje się —

już nawet ponad paryską miarę...

Odważył się podejść i dosyć ostro zwrócić uwagę. To też odbyła się sprawa, w której jednak nie (czuła) parka była stroną oskarżoną, ale — przedstawiciel władzy policyjnej... Musiał się usprawiedliwiać z powodu nadużycia władzy urzędowej i przekroczenia swych kompetencyj.

W związku z tą aferą zwrócił się pewien reporter jednego z dzienników paryskich do Palais de Justice z prośbą o poinformowanie go, kiedy właściwie pocałunek w publicznem miejscu już przekracza granice przyzwoitości a kiedy jeszcze nie...

Poinformowano go „urzędowo", że „dopóki całus polega

na wzajemnej zgodzie i porozumieniu,

nie może on być uważany jako naruszenie prawa lub publicznej moralności". Paryska policja obyczajowa ingeruje tylko wtedy, jeżeli kobieta wnosi skargę, że została pocałowana wbrew swej woli. A i wtedy chodzi jeszcze o to, czy oskarżony przez kobietę mężczyzna nie miał — dzięki postępowaniu skarżącej go kobiety — powodu do przypuszczenia, że dama prowokuje go umyślnie do „zbrodniczego czynu"...

Całowanie się i obejmowanie na środku ulicy jest wprawdzie i przez policję uważane za tamowanie ruchu ulicznego ale — francuskie prawodawstwo nie znajduje podstaw prawnych, aby móc tego zabronić...

Niema we Francji sędziego, któremu jego galijskie sumienie pozwoliłoby nałożyć karę na mężczyznę zato, że żegnając się z damą, objął ją i pocałował... Raz lub... kilka razy... Byłoby to zresztą wbrew odwiecznej tradycji...

Niema to jak Paryż...

Dagny.

Małe nieporozumienie.

On: — Czy pani zna Chestertona?
Ona: — Proszę pana, ja żadnych modnych tańców nie uprawiam.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek
Od wtorku, dnia 24 do dnia 30 maja 1927 r.
Dla dorosłych. Dramat podług utworu genjalnego pisarza **M. MAETERLINCKA**
Monna VANNA (Madonna Giovanna)
Dla młodzieży:
W czepcu urodzony
Obraz osnuty na tle miłości macierzyńskiej
Nad program:
Prawo Mimikry. Wychowanie fizyczne.

OSKAR WILDE.

Wynalazek uczonego.

Gdy Narcyz umarł, rozpaczały kwiaty na łące i żądały od Rzeki kropel wody, by móc go opłakiwać.

— Oho! — odpowiedziała im Rzeka. — Gdyby wszystkie moje krople zamieniły się w łzy, to jeszcze nie miałabym dosyć, aby opłakiwać Narcyza — bowiem ja go kochałam!

— Tak, tak! — zaczęły znowu kwiaty — Dlaczego nie miałabyś kochać Narcyza? On był tak piękny!

— Rzeczywiście był piękny? — zapytała Rzeka.

— Któż mógłby to lepiej wiedzieć od ciebie? Pochylał się przecież codziennie nad twym brzegiem i przeglądał swe piękno w twych oczach...

— Jeśli go kochałam, — odparła Rzeka — działo się to dlatego, że gdy się nad moimi oczyma nachylał, widziałam w jego oczach odbicie mojej wody!

* * *

Trzeba wam wiedzieć, że istnieją dwa światy: jeden, który jest i o którym się nie mówi — nazywa się on światem prawdziwym, ponieważ nie trzeba o nim mówić, aby go widzieć, a drugim jest świat sztuki. Jest to świat, o którym trzeba mówić, ponieważ nie istniałby, gdyby go przemilczano.

Żył pewnego razu człowiek, którego wszyscy we wsi kochali, ponieważ opowiadał historje. Codziennie rankiem opuszczał wieś, a gdy wieczorem powracał, zbierali się wszyscy, którzy ciężko pracowali dokoła niego i pytali:

— No, opowiadaj! Coś widział dzisiaj!

A on opowiadał:

— Widziałem w lesie faunа, który przygrywał na flecie małym sylfom, igrającym na polance.

— Gdy przybyłem na brzeg morza, ujrzałem w pianie fal trzy syreny, które złotym grzebieniem rozczesywały swe zielone sploty włosów.

Cała ludność wioski ubóstwiała go, ponieważ opowiadał takie ciekawe historje.

Pewnego ranka człowiek ten opuścił, jak codzień, wioskę, ale gdy przybył na brzeg morza, ujrzał naprawdę na grzbiecie spienionej fali trzy syreny, rozczesujące złotym grzebieniem swe zielone sploty. A gdy poszedł dalej, napotkał na skraju lasu faunа, wygrywającego na flecie skoczne melodje.

Gdy ów człowiek tego wieczoru powrócił do swojej wsi, żądano od niego jak zwykle:

— No, opowiadaj! Co widziałeś?

— Nic nie widziałem! — odparł.

* * *

Słynny i poważny uczony odkrył „ruch spontaniczny". Było to niezwykłe odkrycie. Aby je podać do publicznej wiadomości, sprosił wszystkich akademików swego kraju, parlament i króla na uroczyste posiedzenie.

Oto doświadczenie, o które chodziło: na gładkiej równinie wielka kula miała się potoczyć z miejsca bez pomocy jakiejkolwiek bądź siły.

Rankiem, w dzień posiedzenia uczony był bardzo zakłopotany. Opuściła go pewność siebie. Może się jednak gdzieś w swych wyliczeniach omylił? Jeśli tak, to zmarnowałby swe dobre imię, zdobyte ciężką, wieloletnią pracą.

Jakiś ulicznik przechodził właśnie przez placyk, na którym uczony siedział w zadumie. Odkrywca spostrzegł chłopca, zawołał go i rzekł doń:

— Lubisz kuleczki, bąki i karmelki nie prawda? Chcesz mieć to wszystko i jeszcze inne zabawki i cukierki? Jeśli tak to przyjdź dzisiaj przed 3-cią po południu do parku miejskiego. Zobaczysz tam wielką kulę. Jest ona wydrążona. Wskoczysz do wnętrza przez otwór, specjalnie pozostawiony i będziesz czekać, aż ja przyjdę z innymi panami. Następnie szepnę ci zupełnie cicho: „Tocz się, tocz!" Wtedy poruszysz się, aby wprawić kulę w ruch. Zrozumiałeś?

— Tak mój panie!

O umówionej godzinie zjawił się król, parlament i akademicy, aby ujrzeć doświadczenie.

I potoczyła się wielka kula.

— Cud! Cud! — wołano wśród niemilknących oklasków.

Ale uczony wybuchnął spazmatycznym płaczem.

— Wybaczcie mi — wyjąkał przez łzy — ale moje sumienie badacza jest mocniejsze, niż ambicje uczonego. Wprowadziłem was w błąd. W rzeczywistości nie wiem, czy odkryłem „ruch spontaniczny"... tak kula się toczyła, ale we wnętrzu siedziało dziecko!

Odpowiedział mu chór przekleństw, drwin i obelg.

— Oszuście, ośmieszyłeś naukę kraju — wołał zagniewany król — zostaniesz uwięziony na całe życie! Straże, odprowadzić go!

I oto, gdy uczony wśród szyderstw kroczył do lochu więziennego przez jedną z uliczek, jakiś chłopczyk podbiegł do niego i powiedział:

— Pan mnie zna, ja jestem tym chłopcem, z którym pan dzisiaj rano rozmawiał. Proszę mi wybaczyć, ale zostałem zatrzymany przez kolegów przy bardzo przyjemnej partji palanta... Nie poszedłem do parku i nie wsiadłem do kuli. Proszę się na mnie nie gniewać.. Gdyby pan wiedział, jak dobrze się bawiłem... Mam nadzieję, że pan jednak da mi kulki, bąka i karmelki.

Niewysłowiony uśmiech opromienił twarz uczonego. Pogłaskał chłopca i dał mu błyszczącą monetę na cukierki i zabawki, poczem, uszczęśliwiony, nie mówiąc ani słowa, ruszył w dalszą drogę do więzienia.

Właściciele grot nietoperzowych

zarabiają 10 tysięcy dolarów rocznie.

Cenny nawóz.

Żadne zwierzę ssące nie jest w takiej pogardzie, jak nietoperz. Wzgarda ta, to echo, średniowiecznych przesądów ludowych przypisujących temu nieszkodliwemu zwierzęciu

różne właściwości niesamowite.

Tajemnicze skrzydła, bezszelestny lot, od bywający się w nocy — wszystko to złożyło się na niechęć, a nieraz prześladowa nie prostego ludu, który i dziś jeszcze czę sto nie wie, że nietoperze, tępiąc owady,

wyświadczają ludzkości olbrzymie przysługi.

Wytwarzają nadto nietoperze nawóz, który dzięki wysokiemu procentowi zawartych w nim środków nawozowych, stanowi niesłychanie cenny materjał

dla uprawy roli.

Gatunek nietoperza, badany specjalnie przez amerykańskiego profesora Nelsona, rozmnaża się niesłychanie silnie w Meksyku i w Stanach południowych U. S. A. O ile nietoperze znajdą jaskinię, albo opuszczony dom, gdzie mogą spać

bez przeszkody w dzień,

zbierają się w kolonje, liczące nieraz dziesiątki tysięcy tych latających ssaków. Ponieważ w jaskiniach takich mieszkają zwierzęta te nieraz przez dziesiątki i setki lat zrzędu, stąd dno tych grot zasłane bywa grubą warstwą nawozu, stanowiącego dla ludności okolicznej

wartość poprostu kopalni złota.

W Teksasie przynoszą tego rodzaju „magazyny" właścicielom grot nieraz dochód w ysokości 10.000 dolarów rocznie... Istnieją nawet specjalni przedsiębiorcy, którzy, zamiast wydzierżawić pokoje w swych domach „bliźnim" — umieszczają tam

kolonje nietoperzy,

gdyż opłaca im się to znacznie lepiej. Hodowla nietoperzy stanowi też w Meksyku wcale poważną gałęź zarobkową. Budują w tym celu umyślne wysokie wieże z drzewa, zaopatrzone w środku w siatki druciane, na których nietoperze zaczepiają się. Światło dzienne

do wież tych nie dochodzi.

W dole znajdują się olbrzymie skrzynie na nawóz, które łatwo i bez sprawiania hałasu można wynosić. Tylko, że nietoperze wolą jednak naturalnie schowki i nie zawsze osiedlają się w takich sztucznych gniazdach.

—:o:—

Długie pantalony

są symbolem siły i rozumu.

Głos kobiety.

Cztery razy do roku zmienia się moda kobieca, często nawet nie wytrzymuje jednego sezonu i kapelusz kupiony w kwietniu, w połowie maja jest już niemodny.

Od pół wieku natomiast moda męska poczyniła tak małe zmiany, że wreszcie znudziła się ta jednostajność nawet kwakrom angielskim.

Zarówno w Londynie, jak i w Paryżu wre ruch, mający na celu

reformę strojów męskich.

W tym roku zjawiły się już w wystawach na Picadilly — w Londynie i w magazynach paryskich przy rue de la Paix pierwsze zwiastuny przygotowującej się rewolucji: smokingi ze spodniami do kolan i wiosenne peleryny koloru czarnego podbite jaskrawemi podszewkami.

Pokaz mód męskich w Paryżu i w Londynie wywołał żywą dyskusję.

— Powraca świat atłasów, aksamitów, żabotów i zdobnych pantofli, zniknie harem męski.

Tak mówią moraliści zarówno w Anglji, jak i we Francji.

Głos moralistów w sprawie mody niema znaczenia, ważniejszem jest,

co myślą kobiety

o krótkich spodniach męskich.

Wedle ankiety ogłoszonej przez londyński magazyn „New World", kobiety są rozczarowane.

Wśród setki wyczerpujących odpowiedzi niema ani jednej, któraby pochwalała

krótkie spodenki u mężczyzn.

W wyobrażeniu dzisiejszego cywilizowanego świata — pisze Lady Harry Colder — spodnie są nietylko ubraniem, ale symbolem siły, energji, dojrzałości i rozsądku.

Dzieci ubieramy w krótkie spodenki, trudnoby było pogodzić się kobietom myślą, że mężczyzna ją kokietował nagiemi łydkami, nie zaś rozumem.

—:—

Krateczki sądowe.

Pończoszki biednej robotnicy.

Metamorfoza nóżek.

Niema bezwątpienia nic piękniejszego i godnego zachwytu nad kształtną nóżkę damską w cienkiej eleganckiej pończoszce, uwydatniającej jej doskonałe linje i kształt. To też pończoszki kobiece są bardzo drogie, a fabrykanci ich zawsze będą robili świetne interesy, jako że popyt na artykuł ten jest zawsze bardzo duży. W samej Łodzi jest moc pończoszarń większych i mniejszych. Ta, która spłonęła onegdaj, stanowiąca własność Romana Litrowskiego była jedną z największych.

Przy wyrobie pończoch zatrudnionych jest mnóstwo robotników naogół bardzo kiepsko płatnych. Zarobek ich tygodniowy wynosi kilkanaście do dwudziestu złotych. Nic tedy dziwnego, że są na porządku dziennym kradzieże pończoch, popełniane przez wyrabiających je robotników Oto przykład:

BIEDNA REGINKA.

Regina Czerwińska, ośmnastoletnia dziewczyna, pracowała od pewnego czasu w fabryce pończoszniczej „Ejtingon i S-ka". Zarobek tygodniowy wynosił 12 złotych, a musiała z tego utrzymać siebie i rodzinę, rodzice bowiem byli bezrobotni a rodzeństwo małoletnie. W żaden więc sposób nie mogła końca z końcem, jak się to mówi, związać, widoków na podwyżkę nie miała. Wówczas postanowiła kraść z fabryki pończochy. Wynosić je jednakże nie było rzeczą łatwą, bo opuszczający wieczorem fabrykę robotnicy byli poddawani dokładnej rewizji osobistej i przed argusowem okiem portjera nie ukryło się nic. Robotnicy zaś, przy których znaleziono skradzioną parę pończoch byli bezwzględnie z pracy wydalani.

Reginka jednakże była sprytna. Urządziła się tak, że przez dłuższy czas wynosiła z fabryki pończochy i to można powiedzieć zupełnie jawnie, a nikt jej nie przyłapał.

Przychodziła do pracy w pantofelkach na bosą nogę, a wychodziła w pończochach. Tylko nie w całkowicie wykończonych, połyskujących świetnie, jeno w t. zw. surowych.

Nigdy też portjerowi nie przyszło na myśl, by pochodzenie ich kwestjonować, bo przecież najbiedniejsza robotnica może sobie takie pończochy kupić.

Ostatecznie jednakże przyłapano Czerwińską na kradzieży i wówczas wynikł straszny skandal.

ŁAGODNY WYROK.

Reginę aresztowano i odstawiono do więzienia. Pozbawiona zarabianych przez nią pieniędzy rodzina znalazła się w rozpaczliwej sytuacji.

W dniu onegdajszym Czerwińska stanęła przed sądem pokoju I okręgu. Młoda dziewczyna zalewała się łzami, budziła litość obecnych. Opowiadała o nędzy swej rodziny, która skłoniła ją do kradzieży. Prosi o łagodny wymiar kary.

To też sąd, uwzględniając okoliczności łagodzące i dotychczasową niekaralność oskarżonej, skazał ją na dwa miesiące więzienia z zawieszeniem wyroku na przeciąg dwóch lat.

Sa — wicz.

Bank dla młodych mężów.

Projekt ten nie spotkał się z wielkiem uznaniem.

W prasie paryskiej pojawił się oryginalny projekt założenia banku

dla młodych małżonków.

W miarę przybywania dzieci zmiejszałaby się stopa procentowa od wypożyczonego kapitału, a przy wielkiem błogosławieństwie Bożem dług

amortyzowałby się automatycznie.

Oryginalny ten projekt nie spotkał się jednak z wielkiem uznaniem.

Czułe pary nie chcą podlegać

kontroli szoferów.

Precz z lustrami!

W stanie Nevada (Ameryka Północna) uchwalili dbali o moralność ludności ojcowie, iż obok szofera, prowadzącego automobil, znajdować się musi lustro, w którem odbijać się będą postacie pasażerów, zajmujących tylne siedzenia.

Zarządzenie takie stało się przyczyną

zastoju ruchu automobilowego w mieście.

Szoferzy zauważyli bowiem, iż wszystkie młode pary unikają automobilów, a na odległe samotne przejażdżki we dwoje, wybierają się konnemi dorożkami.

Poszkodowani właściciele samochodów zwrócili się do magistratu z żądaniem, aby skasował nakaz, który odbije się

dotkliwie na ich kieszeniach.

Nie pomogły jednak perswazje. Szoferzy starali się ominąć prawo i nastawiali lustra w ten sposób, że pasażerowie byli niewidzialni. Wybieg ten nie zadowolił jednak zakochanych parek.

Niedowierzały dyskrecji szoferów i w dalszym ciągu unikały samochodów.

Ponieważ między magistratem i szoferami nie przyszło do porozumienia, wybuchł przeto strajk.

Na mieście nie zjawia się od dwóch miesięcy ani jedna dorożka automobilowa a tempo życia znacznie osłabło.

Mieszkanie divy operetkowej.

„Raj" na licytacji.

Takiego mieszkania nie posiadała żadna z księżniczek niemieckich, jak panna Lori Leux, śpiewaczka

berlińskiej operetki.

Jedwabiem wybite ściany, meble z najdroższego drzewa, ozdobione artystycznemi bronzami, wazy z Sevres i Japonji, perskie dywany, trzy łazienki, wykładane marmurami i onyksem — oto raj, w którym przebywała

czarnowłosa diva berlińska.

Ogromne skarby sztuki mieściło mieszkanie panny Leux. Nie było żadnego wybitniejszego malarza lub rzeźbiarza niemieckiego, któryby nie był reprezentowany w apartamentach śpiewaczki.

Najpiękniej urządzone w Niemczech mieszkanie przestało istnieć, albowiem gwiazda operetki berlińskiej

zwija dom

i przenosi się do starego nadreńskiego siedliska, położonego na wysokiej skale jako żona jednego z potomków dawnych „raubritterów".

Nowoczesne meble nie harmonizowały z średniowiecznemi murami rycerskiego zamku, więc sprzedano je na licytacji.

260 dolarów za 70 lat życia.

Starość w Ameryce.

Stan Illinois w Stanach Zjednoczonych uchwalił bil (ustawę), przyznający emeryturę 260 dolarów rocznie dla tych obywateli, którzy

ukończyli 70 rok życia

i w obrębie tego stanu mieszkają 20 lat.

Sądy powiatowe mają zbadać, czy kandydaci do tej emerytury nie są przestępcami lub zawodowymi włóczęgami.

Skutkiem powzięcia tej uchwały wydatki stanu Illinois wzrosną mniej więcej o 25 miljonów rocznie, które będą pokryte z podatków stanowych, podwyższonych o połowę.

Dobry obiad lub więzienie.

Oryginalne ogłoszenie.

Saksończycy słyną od wieków z dobrego humoru. W jednem z małych miast południowej Francji można było niedawno czytać w miejscowym dzienniku

następujące ogłoszenie:

— Osoba, która ukradła rower panu Henrykowi K. (a która następnie widziano ze skradzionym rowerem), proszona jest, aby zjawiła się w niedzielę w południe w kawiarni S. wraz z rowerem, poczem zostanie

zaproszona na dobry obiad.

W razie przeciwnym zostanie o kradzieży zawiadomiony komisarz policji, a dla złodzieja nie braknie w kozie wygodnej celi.

Dzień w Łodzi.

Czy syn jest wtedy tylko dobry,

gdy zarabia pieniądze?

W rodzinie Gruczyńskich, zamieszkałych przy ulicy Leśnej 17,

nie było zgody.

Małe mieszkanie codziennie niemal rozbrzmiewało odgłosami walki.

Bójki rozgrywające się przeważnie pomiędzy ojcem Filipem, a synem jego 29-letnim Wacławem Gruczyńskim, kończyły się zazwyczaj interwencją pogotowia ratunkowego, policji która, sporządziła Gruczyńskim

kilkanaście już protokółów.

Przyczyną ciągłych niesnasek był syn Wacław, bezrobotny. Ojciec formalnie nie mógł patrzeć na niego.

Wczoraj wieczorem podczas kolacji ojciec ni z tego ni z owego pochwyciwszy z pieca

garnek z gotującą się wodą,

wylał ją na głowę syna. Wacław krzycząc przeraźliwie wybiegł na korytarz. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po nałożeniu opatrunku pozostawił go na miejscu. Gruczyńskiego ojca pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.
— DZIŚ —
Pat i Patachon w 7 niebie
Szampańska farsa w 8 uciesznych aktach.
Nad program arcywesołe 2 komedje.
I. Dla pań wstęp wolny.
II. Hotel pod hipopotami.
W roli głównej **HARRY LLOYD**
Uwaga: Ceny miejsc w dni powszednie Balkon gr. 70, I miejsce 60, II 40, III 30 gr. | W soboty, i święta: Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50 III m. 40 gr.
Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

Dobra babunia i zły wnuczek.

Ucieczka z domu.

16-letni Stanisław Rzepka mieszkał u babki swej Michaliny Radeckiej przy ulicy Przemysłowej 6. Radecka dbała o

ukochanego wnuczka

i oddała go na praktykę do ślusarni. Ponieważ Stanisław był leniwy i uparty majster ani myślał tego tolerować i chłopaka z terminu wyrzucił. Radecka nie wiedziała co z wnukiem począć. Tymczasem Stanisław

nie przejmując się zbytnio swym losem

zaczął kraść opiekunce złotówki i trwonić je w gronie koleżków. Babka zauważyła braki w swej kasie i zagroziła wnukowi, że jeśli jeszcze raz kradzież się powtórzy, to powiadomi policję. Stanisław widząc, że niema żartów, skradł wczoraj 300 złotych, srebrny zegarek i papierośnicę, poczem spakowawszy swoje rzeczy

zbiegł w niewiadomym kierunku.

Radecka nie mogąc odnaleźć wnuczka zawiadomiła władze bezpieczeństwa, które za biegiem rozesłały listy gończe.

Wszędzie dobrze, ale najlepiej w domu.

Powrót do rodzinnego kraju.

Antoni Myjak, rodem z pod Poznania, uprzykrzywszy sobie spokojne i pracowite życie u ojca, uciekł z domu i jako 15-letni chłopak

włóczył się po świecie.

Kręcąc się w pasie granicznym został pewnego dnia zatrzymany, a że papierów nie posiadał żadnych, zamknięto go w areszcie wraz z kilku innymi przemytnikami. Ci wyważyli w nocy drzwi aresztu i wziąwszy z sobą Myjaka, przeprowadzili go na terytorjum Prus. Tam Myjak na kawałek chleba zarabiać musiał pracą

w kopalni węgla.

Siły młodego chłopaka wyczerpały się powoli i po 6 latach pracy Myjak został z kopalni wydalony. Wówczas postanowił wrócić do kraju. Gdy przyjechał do Polski, włóczył się przez pewien czas po osadach i miastach i wreszcie przybył do Łodzi, gdzie zaczął okradać bliźnich. Czynił to jednak tak niezręcznie że ujęto go wczoraj i po przeprowadzonem dochodzeniu przesłano do dyspozycji władz sądowych

Ci, którzy z kozła patrzą na ten świat.

Pojedynek mistrzów bata.

Wczoraj po południu ulica Wolborska była widownią gwałtownej bójki

stoczonej przez dorożkarzy

Szmula Zachara i Izraela Donerstaga, zamieszkałego przy ulicy Aleksandryjskiej 13. Tło incydentu było takie: Dorożkarze jechali w dwóch przeciwnych kierunkach w pewnej chwili wehikuły zderzyły się skutkiem czego przy zaprzęgu Zachara

złamał się dyszel,

zaś u dorożki Donerstaga spadło koło.

Obaj dorożkarze rozwścieczeni stratą, zeskoczyli z kozłów i rzucili się na siebie.

Wokół walczących uczyniło się zbiegowisko. Ktoś powiadomił policjanta. Pokaleczonych mistrzów bata wraz z ich uszkodzonemi dorożkami

zabrano do komisarjatu,

gdzie został sporządzony odpowiedni protokół.

Ciężko przebaczyć występnej córce.

Ostatni akt dramatu.

Bolesława Wapniak, córka wyrobnika z pod Piotrkowa, wychowująca się od wczesnej młodości na gruncie łódzkim, stoczyła się na dno

bagna moralnego.

Wapniakówna, chwytała się rozmaitych zawodów i wreszcie została przyjaciółką rzezimieszków, z którymi często wychodziła na wyprawy. Wkońcu, widząc, że zdobyła już odpowiednią praktykę, zaczęła występować solo.

Kilka razy powiodło się jej doskonale, lecz pewnej nocy pochwycona została przez policję. Sąd skazał ją na

3 miesiące więzienia.

Pobyt w ponurej celi zniechęcił ją zupełnie i gdy odzyskała wolność wyjechała do rodziców. Ci jednak nie chcieli jej przebaczyć, wróciła tedy z powrotem do Łodzi.

Przez kilka dni próbowała znaleźć sobie jakieś zajęcie, a kiedy to nie dało żadnych rezultatów, wczoraj wieczorem na ulicy Nowo-Zarzewskiej otruła się jodyną. Denatkę przewieziono do szpitala.

Niebezpieczne zajęcie dwóch przyjaciółek.

Czujny kupiec.

Józefa Czerniak i Bronisława Józik, obie bez stałego miejsca zamieszkania,

były serdecznemi przyjaciółkami.

Trudniły się jednym i tym samym fachem złodziejstwem.

Czerniakówna i Józikówna zawsze elegancko ubrane, chodziły po sklepach z galanterją i konfekcją damską i oglądały rozmaite rzeczy. Jedna zazwyczaj oglądała i targowała towar, druga zaś

kradła co mogła.

Kradzieże takie uchodziły im przez czas dłuższy bezkarnie.

W dniu wczorajszym obie złodziejki weszły do sklepu z galanterją przy ulicy Nowomiejskiej 29. Tutaj usiłowały skraść tuzin skórkowych rękawiczek. Właściciel sklepu zauważył jednak „trick" złodziejski i z pomocą personelu zatrzymał złodziejki i oddał je w ręce

przywołanego posterunkowego.

Czerniakówna i Józikówna znalazły się w jednym z komisarjatów, skąd wraz z odpowiednim protokółem powędrowały do dyspozycji władz sądowych.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.
Dziś! — — Dziś!
Przepiękny dramat erotyczny p. t.
„Kobieta nad przepaścią"
W rolach głównych słynni artyści
Sascha Gura i Alfred Abel
Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m.60 gr. II m. 30 gr. III m 20 gr.
W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. gr. 30.

CLAUDE FARRÈRE. 7)

Ostatni bóg.

Powieść.

Autoryzowany przekład Kazimierza Bukowskiego

— Tak, — rzekł Karol Edward. — Ale gdybym musiał żyć w czasach Pliniusza starego takiem życiem jak obecnie, żył bym z przyjemnością w Pompeei. A zresztą Paryż trwa będzie tak długo jak ja.

— Może nie, Thurso!

Karol Edward uśmiechnął się i pochylił głowę w prawą stronę starym odziedziczonym ruchem, który uwiecznił Van Dyck:

— Zbyt nalegasz, drogi przyjacielu! Ale wiem dlaczego: chcesz, abym się namyślił, jeeszcze na samym progu, co?

— Nigdy ni jest zapóźno.

— O tak! Zapóźno jest, gdy kości są już rzucone.

— Czyż naprawdę są rzuconee? Hrabia Thurso nie widział pani Spanheim od... od...

— Od dwóch z górą lat. Opuściłem szpital w sierpniu 1917 roku. Ale potem spotkaliśmy się dwa razy, raz w styczniu 1918, drugi raz w październiku tego samego roku...

— A teraz mamy listpad... 1920 roku!

— Istotnie. Więc cóż?

— Dwadzieścia pięć miesięcy rozłąki? Pan nie kochasz już może baronowej a baronowa może nie kochać już pana.

— L'Isle Rhodes, L'Islee Rhodes! Właśnie, że rzecz ma się przeciwnie! Ach, gdybyśmy byli przed dwadzieścia pięć miesięcy kochankami, to co innego!... To jest, nie wiem, coby było! Ale ja i ona czekamy przez dwadzieścia pięć miesięcy!

— Mógłby pan czekać dalej. Zapewniam pana, że kości nie są rzucone.

— Masz rację, stary przyjacielu. Moglibyśmy czekać. Dowodem tego to, że miał zapukać do pańskich drzwi nazajutrz po zawarciu pokoju, przyszedłem dopiero przedwczoraj. I to, ponieważ nalegała, abym wpierw skończył z sędziami angielskimi. Widzi pan, że ani ja, ani ona nie jesteśmy jeszcze szaleni. Ale ona i ja wiemy, że będziemy nimi jutro. Ona chce tego i ja chcę.

— Jutro... hm...

— Sądzi pan, że potrzeba na to więcej niż jednego dnia? Możliwe! Nie posiadam pańskiego doświadczenia. Jestem jeszcze niewinny, bardzo niewinny... I ona też...

Zmierzył starca badawczem spojrzeniem. L'Isle Rhodes miał chęć uśmiechnąć się. Ale umiał zachować obojętność. Karol Edward jął smagać buciki końcem laski:

— W każdym razie czas nie wpływa zupełnie na tę sprawę. Wszystko rozważyłem. I jeśli pan tak uprzejmy... To tutaj?

Ruchem głowy wskazał fantastyczną chałupę. L'Isle Rhodes nie odpowiedział natychmiast, ale włożył monokl i jął się przyglądać chałupie, podobnej raczej do zabawki niż do mieszkania. Wyglądała jak cacko z etażerki, naiwnie postawione na szczycie olbrzymiej szafy na bieliznę.

— Tutaj, — rzekł żartobliwie. — Jeszcze jeden anachronizm: wybrać sobie na mieszkanie tę chałupę, którą można uważać za zabytek z czasów Marji Antoniny! Ale za chwilę nie doliczy się pan tych anachronizmów. Patrz pan, ab limine principium: ta koźla nóżka zamiast dzwonka!... Ale to jeszcze nic! Zaczekaj pan chwilę...

Zadzwonił. Weszli.

Szatnia była malutka, ale nieprawdopodobnie zapełniona. Pokojówka, mniej pociągająca niż pokojówka L'Isle Rhodesa, ale bardziej obznajmiona ze służbą, umieściła w odpowiednim kącie zarzutki obu przybyszów. Potem przesunęła się zwinnie przez kurytarz węższy od kuluaru, prowadząc L'Isle Rhodesa i Thursogo do salonu, którego drzwi były naoścież otwarte. Gwar licznych, bardzo licznych głosów, wydobywał się aż na kurytarz.

— Tyle ludzi? — zapytał zdumiony Thurso. — Czy pańska Roncefeu przyjmuje często?

— Każdego Bożego dnia! — odparł L'Isle Rhodes. — Jak pan widzi, amatorów nie brak. A jesteśmy w roku 1920! Bo od czasu wojny trzy czwarte młodych ludzi stroni od dawniejszego życia towarzyskiego, a szczególnie od odwiedzin... Ale mówiłem już panu, że dom ten jest ostatnim przybytkiem epok przestarzałych i zburzonych rewolucją...

Była to oczywista prawda...

Ledwie przestąpili próg, a już musieli w poszukiwaniu gospodyni torować sobie z trudem drogę przez zwartą ciżbę: bo żadne inne słowo nie określi tej zbitej masy mężczyzn i kobiet, któremi wezbrane były trzy salony pani Roncefeu. Owe trzy salony, z których jadalnię i sypialnię przemieniono na palarnię i buduar, były lilipucio małe. Zdawało się, że w ostatecznym razie znalazłoby się w nich miejsce na dwadzieścia pięć osób. Tymczasem w tej chwili potrącało się, tam łokciami pięćdziesiąt lub sześćdziesiąt rozmawiających osób, literalnie sprzęgniętych ze sobą. Byli tu ludzie najrozmaitszych sfer, którzy może nie znali się wzajemnie, a na ulicy nie pozdrawialiby się a może i nie poznali. Mimo to gwarzyli poufale u pani Roncefeu z każdą sąsiadującą osobą. I taki był rodzaj przelotnej równości, która wydawała się regułą, że Karol Edward nie zdziwił się i skinął głową, gdy L'Isle Rhodes nachylił się do jego ucha i rzekł:

— Czy nie miałem racji, mówiąc, że w razie potrzeby mogę w tem miejscu wymówić pańskie prawdziwe nazwisko, nie narażając się na ogólne poruszenie?

Postępowali powoli. Trzy pokoje biegnące na przestrzał były również zapchane. I jakkolwiek w drugim z nich (w jadalni) umieszczony był dość apetyczny bufet, tylko niekiedy wyciągała się jakaś ręka po kieliszek lub przekąski. Liczne zebrania są zwyczajnie mniej skromne. Ale to towarzystwo nie miało widocznie chęci do jedzenia i picia...

(d. c. n.).

„Kazię trzeba wymeldować"...

W przeciwnym razie płaci się grubo „za nic".

Logika po stronie Kasy Chorych...

Do niemałych utrapień w życiu tysięcy rodzin łódzkich należy wizyta inkasenta Kasy Chorych, wręczającego nakaz płatniczy za służącą, który jest wystawiony na cały szereg miesięcy wstecz.

CIERPLIWY WIERZYCIEL...

Nie każdy pamięta o płaceniu, jeśli wierzyciel się nie upomina. Kasa Chorych nie ma zwyczaju upominać się o składkę ubezpieczeniową co miesiąc, to też mało kto pamięta o tym nieupominającym się wierzycielu...

Płynie miesiąc za miesiącem i w rezultacie — zbiera się naraz ogromna w stosunku do budżetu domowego suma 60 — 80 złotych za tyle a tyle ubiegłych miesięcy... Trzeba odrazu położyć „nóżki na stół", bo w przeciwnym razie—sekwestr, wzrost kosztów, licytacja i podobne przyjemności...

BYWA JESZCZE GORZEJ...

Jest to drobna tragedja dla niejednego domu, aliści — bywają i większe... W powyższych wypadkach dłużnik może sobie na pocieszenie powiedzieć, że przynajmniej płaci za coś konkretnego, mianowicie: za rzeczywiste ubezpieczenie swej służby domowej.

Bywa jednak bardzo często i tak, że płaci — „licho wie za co"... za głupstwo... za drobnostkę, za to, mianowicie, że w swoim czasie zaniedbał jedynie wymeldowanie służącej po jej odejściu z miejsca...

Wydarza się niezliczone mnóstwo takich wypadków, że pani domu otrzymuje nagle nakaz płatniczy za służącą, która już od roku lub dłużej znikła z horyzontu domowego ogniska... Na miejsce Kazi już dawno Marysia tłucze w kuchni garnki, a tu — grom z jasnego nieba! — płać za odprawioną już tak dawno Kazię bitę pół setki złotych lub też więcej...

Trzeba było w swoim czasie zameldować w Kasie, że dana służąca odeszła, by nie księgowano więcej tej pozycji, ale — któż o tem myślał... Teraz oburzenie... Jakto? Płacić składkę za służącą, której się już... od tamtej Wielkanocy nie trzyma?!

TYPOWY DJALOG PRZED BARJERĄ.

— Co oni sobie myślą w tej Kasie... Ani grosza im nie zapłacę! krzyczy oburzona pani domu, i wybierając się do czerwonego gmachu przy ulicy Wólczańskiej. Kraśna z oburzenia staje przed barjerką w odnośnym pokoju i eksplikuje urzędnikowi, że „tej służącej już od roku przecież nie trzymam"...

— Skądżeż my możemy o tem wiedzieć replikuje urzędnik.

— Ależ — najlepszy dowód, że w domu jest inna od roku! Jest w Kasie ubezpieczona i płacę za nią składkę!... Macie ją tu u siebie zapisaną...

— Mamy zapisaną i tamtą. Przecież — może pani trzyma dwie służące?

— Gdzież tam — dwie! kogo to dzisiaj stać na dwie służące...

— Daruje pani, oświadcza urzędnik, ale nie możemy wiedzieć, co się u kogoś dzieje. Zameldowała pani w swoim czasie jedną, potem drugą. Przyjęliśmy wszystko do wiadomości i stosownie do tego prowadzimy odnośne pozycje w książkach oraz — wystawiamy nakazy płatnicze...

— Ależ ja przedstawię świadków — gospodarz domu, dozorca, sąsiedzi — zaświadczą, że ona u mnie już od roku nie służy...

— Niech pani lepiej przedstawi nam świadków, że służąca — chociaż nie służy już u pani — nie korzystała przez cały ten czas z Kasy Chorych. Posiadając książkę, mogła spokojnie się leczyć, przychodzić chociażby dziesięć razy miesięcznie do lekarza, wzywać go do siebie itd. Działo się to dlatego jedynie, że pani nie wymeldowała jej, to też — trzeba teraz płacić.

TRZEBA PAMIĘTAĆ O WYMELDOWANIU!

Takie dysputy i wędrówki od wydziału do wydziału, od kierownika do kierownika są w centrali K. Ch. na porządku dnia. W regule nie kończą się pomyślnie dla skarżącej się publiczności, bo (trzeba to bezstronnie przyznać) Kasa Chorych ma rację. Logika stoi po stronie tej instytucji, no i — prawo egzekutywy też...

Ludzie płacą masowo za to jedynie, że w swoim czasie nie myśleli o wymeldowaniu służby domowej. To też — gospodynie nasze dobrze we własnym interesie uczynią, kartując sobie dobrze w pamięci, że

Marysię czy Wikcię trzeba natychmiast po jej odejściu wymeldować w Kasie Chorych. Zaniedbanie tej formalności grozi pokaźnym a niepotrzebnym całkiem kosztem...

KIEDY NALEŻY SKARGĘ UWZGLĘDNIĆ?

Przy okazji należy jednak i to stwierdzić, że Kasa Chorych — aczkolwiek w zasadzie ma rację — powinna **sprawdzać w takich wypadkach, czy niewymeldowany członek korzystał w odnośnym terminie z usług instytucji, czy też nie.** Jeżeli korzystał, wtedy, niewątpliwie, składka winna być ściągnięta, jeśli jednak nie, wtedy **przysługuje skarżącemu się pracodawcy prawo do „amnestji", bo wtedy rzeczywiście — płaci się za nic...**

Skonstatowanie tego nie powinno być trudne — przecież każda wizyta pacjenta jest notowana w jego książeczce członkowskiej.

Niezależnie od niczego — należy pamiętać o obowiązku wymeldowania służby domowej, gdy się ją zwalnia z obowiązku. Zaoszczędzi się przez to wiele przykrości i — niepotrzebnych kosztów...

(faun)

Humor zagraniczny.

Wymowny dowód.

Córka: — Ta pani, co stoi w środku, musi być chyba wielką artystką filmową...
Ojciec: — Skąd wiesz, Halinko!
Córka: — Bo ma taką śliczną, czystą wymowę.

Śmiertelny rzut kulą żelazną.

Tragiczny wypadek w gimnazjum.

Z Lublina donoszą:

Przed zbiórką na lekcję gimnastyki, która się odbywała na dziedzińcu gimnazjum państwowego im. Staszica, zaszedł wczoraj

nieszczęśliwy wypadek,

którego ofiarą padł uczeń klasy II, Mieczysław Kempny.

Miała ćwiczyć klasa VI. Jeden z uczniów tej klasy, Aleksander Piotrowski, zapomniawszy snadź o obowiązku

bezwzględnej karności,

wymknął się z oddziału, który zamierzał ćwiczyć nauczyciel i rozpoczął na drugim końcu dziedzińca rzuty kulą żelazną ważącą 5 kg.

Spostrzegł właśnie niekarność Piotrowskiego nauczyciel gimnastyki, Kozioł i gwizdkiem przywołał ucznia do szeregu, lecz nieszczęścia już się cofnąć nie dało. Kula żelazna była w przelocie, a nieszczęśliwy drugoklasista, który przypadkiem podbiegł z boku, został uderzony nią w głowę.

Skutki uderzenia były fatalne. Kość pękła, a część jej uległa wgnieceniu w głąb głowy. Uczeń ugodzony padł bez przytomności. Chłopiec zmarł w szpitalu.

Służąca zakochała się w zakonnicy.

Nienaturalne uczucia.

Z Przemyśla donoszą:

Długoletnia służąca szpitala powszechnego Barbara Borbulewicz popełniła samobójstwo, napiwszy się kwasu solnego. Za desperackim tym czynem Barbulewiczównej ukrywa się jednak

osobliwa tragedja.

W czasie służby szpitalnej zakochała się bowiem B. w jednej z zakonnic, którą w manjacki sposób prześladowała swoimi nienaturalnemi uczuciami.

Trwało to długi czas. Miłość Barbulewiczównej przerodziła się w manię prześladowczą, wskutek której zakonnica dotkliwie moralnie cierpiała, zwłaszcza, że zakochana służąca, kiedy jej grożono wydaleniem, zapowiadała, że

nie przeżyje rozłaki.

Wkońcu jednak zdecydowano się na krok stanowczy i w marcu r. b. wypowiedziano służbę Barbulewiczównie. Był to dla niej cios, który odczuła bardzo głęboko. Rozchorowała się, zaczęła bez celu włóczęgę po Przemyślu,

straciła ochotę do życia.

Aż przed kilku dniami znaleziono ją nieprzytomną. Zażyła trucizny. W stanie beznadziejnym przewieziono ją do szpitala powszechnego, gdzie zakończyła życie pod tym samym dachem, pod którym mieszka jej ukochana zakonnica.

Na Helu jeszcze pustki,

a już się zapowiada drożyzna.

Z chwilą nastania pięknych i słonecznych dni, półwysep Hell zaludni się niewątpliwie setkami letników, którzy zdala od codziennych zajęć, szukać będą nad brzegami Bałtyku wytchnienia, zażywając rozkoszy morskich kąpieli.

Na ich przyjęcie wre też już na półwyspie gorączkowa i przygotowawcza praca.

Dziś jednak — jest tu jeszcze pustka.

Wiatr od morza z nieodstępnym towarzyszem deszczem i

przenikliwem zimnem,

stwarzają taką atmosferę, od której pragnie się uciekać do jakiegoś więcej pociągającego środowiska.

Zauważyć można bardzo przyśpieszone tempo rozbudowy.

Obecnie jest tu już na ukończeniu około

12-u większych budynków

i około 29-iu mniejszych, oprócz nadbudowli — Czkolda jedynie, że budowa willi czy domów odbywa się tu bezpłatnie — poprostu „dzikie".

Letników niema tu jeszcze zupełnie — natomiast większa część mieszkań jest już na sezon wynajęta. Ceny mieszkań w bieżącym sezonie

będą zbyt wygórowane

i wahają się pomiędzy 8 a 12 zł. za prymitywnie urządzony pokój o 2 łóżkach.

Pensjonaty powstają jak grzyby po deszczu, w których cena całodziennego utrzymania wraz z mieszkaniem wynosić będzie w sezonie

od 15 do 25 zł.

Dziś na Helu panuje już drożyzna i tak np. obiad z 3 dań z herbatą kosztuje 5 zł., litr mleka 55 groszy i t. p.

Wioska Jastarnia, położona parę kilometrów przed Helem, posiada jak wiadomo najpiękniejszą plażę na półwyspie. Tu też w sezonie tegorocznym zapowiada się zjazd letników największy.— Już dziś są tu niemal

wszystkie mieszkania wynajęte.

Mieszkańcy Jastarni wykazują bardzo rozwiniętą przedsiębiorczość w kierunku rozbudowy swego letniska, pomimo szczupłości miejsca. Są też oni dzisiaj bardzo poważnymi konkurentami dla Helu i to przeważnie pod względem cen. Obecnie buduje się tu 3 duże budynki o 18 do 24 pokojach i około 10 mniejszych, oprócz nadbudowli.

Do rozwoju Jastarni, jako kąpieliska, przyczyni się w pierwszym rzędzie piękna plaża oraz dostęp statków polskich od strony zatoki, które kursować będą w niedługim już czasie na linji Gdynia — Jastarnia — Hel.

W innych wioskach półwyspu, jak Chałupy, Kuźnica, Wielka Wieś, Hallerowo — rozbudowa jest bardzo nieznaczna.

Strzępy ciała ludzkiego na torze kolejowym.

Tragedja 18-letniego młodzieńca.

Z Częstochowy donoszą:

Na torze kolejowym w pobliżu mostu za Aniołowem znaleziono

zmasakrowane okropnie przez pociąg

i prawie obnażone zwłoki młodego mężczyzny. Koła wagonów literalnie poszarpały jego ciało na krwawe części.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że są to zwłoki 18-letniego Józefa Jabłońskiego który, jak wynika z odnalezionego w marynarce listu,

popełnił samobójstwo,

rzucając się pod koła pociągu. Denat pisał w liście, iż powodem samobójstwa są małe zarobki, że starał się o przyjęcie go jako ochotnika do wojska i marynarki wojennej,

wszędzie mu jednak odmawiano

z powodu młodego wieku, przeto zrozpaczony rzuca się pod pociąg.

Ze świata stalowych bicepsów.

Zwycięstwo Czecha nad Czarną Maską.

Wczoraj był „ciepły" dzień w „Apollo".

Publiczność formalnie szalała, na galerji była istna burza, arbiter nie mógł dojść do głosu, a okrzyki „Bujda! Wyrzucić go!" i t. p. zagłuszały nawet muzykę.

Przyczyną tego był Prohaska, uparty Czech, który powiedział sobie, że się położyć nie da i, że żadna „sakramencka potwora" nie odniesie nad nim zwycięstwa.

Robił tedy Prohaska, co mógł żeby nie być pokonanym, a kiedy po paru minutach walki przekonał się, że ostatecznie Maska nie jest tak straszny, jak się zdawało, chciał za wszelką cenę położyć nieznajomego zapaśnika.

I powtórzyła się mniej więcej ta sama historja, co ze Sztekkerem.

Prohaska, po jednem ostrzeżeniu walczył nadal zaciekle, i dzięki swej kolosalnej sile poniewierał Maską po ringu.

Kiedy Maska, dla obrony sformował most, Prohaska uniósł go i rzucił na ziemię, przyczem Maska uderzył o dywan

nie głową a łopatkami,

zerwał się jednak po chwili i znów sformował most.

Ten manewr powtarzał się trzykrotnie, za czwartym zaś razem nieznajomy zapaśnik, przygwożdżony ciężarem ciała Prohaski, nie mógł się podnieść z dywanu, na którym leżał.

Prohaska z triumfem zerwał się z dywanu, lecz p. Brański zmącił jego szczęście oświadczeniem, że wobec tego, iż Prohaska uderzał głową Maski o dywan, zostaje zdyskwalifikowany, a zwycięstwo przyznane Masce.

Wtedy galerja oszalała, a okrzyki „Bujda!" huczały jak grzmot.

Jeżeli zechcemy zanalizować ten fakt, zobaczymy, jak daleko odbiegają od nowelizacji decyzje sędziów.

Primo, Prohaska nie dostał drugiego ostrzeżenia, nie mógł więc być przygotowanym na dyskwalifikację, gdyż matematyka przewiduje między jedynką a trójką, jeszcze dwójkę.

Sekundo, ostrzeżenie Prohasce nie należało się, gdyż, jak już powyżej zaakcentowaliśmy Prohaska **nie uderzał głową przeciwnika o podłogę, a plecami.**

Przypuśćmy już, że Prohaska zasłużył na dyskwalifikację, więc dlaczego po 3 dyskwalifikacjach (Debie, Sztekker i Maska) walczyć ma dziś ze Sztekkerem, pomimo, że regulamin przewiduje wykluczenie zapaśnika po 3 dyskwalifikacjach?

P. Brański „oświecił" nas w tym względzie, mówiąc, że... p. Pytlasiński „reskryptem" anulował dyskwalifikację Prohaski podczas walki ze Sztekkerem.

Dzięki temu wytworzyło się błędne koło, z którego trudno wyjść.

Żeby wyjaśnić tę zagmatwaną sytuację pozwolimy zapytać się:

1) Kto został zwycięzcą **decydującej** walki Sztekker — Prohaska?

a) Jeśli Prohaska, to z jakiej racji ma się dziś jeszcze raz odbyć rozstrzygające spotkanie?

b) Jeżeli Sztekker, to dlaczego Prohaska dotąd nie wyjechał z Łodzi?

c) Jeżeli p. Pytlasiński anulował tę walkę, dlaczego p. Brański nie zrezygnował ze stanowiska arbitra?

Mamy nadzieję, że dziś z areny dostaniemy na to, całkiem jasną i wyraźną odpowiedź.

* * *

Wyniki walk wczorajszych były następujące:

I para:

Kawan (Wiedeń) — **Sztekker** (Warsz.).

Walka bardzo efektowna, a przytem inteligentnie prowadzona. Tempo zawrotne, przewaga zmienna, obustronne ataki.

Żywe oklaski nagrodziły obu zapaśników. Wynik nie rozstrzygnięty.

II para:

Maska (?) — **Prohaska** (Czechosłowacja)

Pierwsze minuty walki należą do Maski, reszta zaś do Czecha, który swemi zaciekłemi atakami zmęczył całkowicie nieznanego zapaśnika.

Ratując się przed niechybną porażką Maska formuje most, złamany przez Czecha, który rozciąga przeciwnika na łopatki.

Dalszy ciąg wiadomy.

III para:

Wildman (Budapeszt) — **Debie** (Berlin).

Decydujące spotkanie tej pary mimo brutalnej obrony Debiego, który podbił i rozkrwawił Wildmanowi oko, zakończyło się zwycięstwem tego ostatniego.

Wildman pokonał Debiego suplessem po upływie 20 minut.

IV para:

Bryła (G. Śląsk) — **Noestrem** (Szwecja).

Bryła łatwo uporał się ze zwykle bardzo dobrym Noestrenem, kładąc go odwrotnym pasem po upływie 10 minut.

—

Dziś walczą: Kawan — Bryła, Maska — Thompson, Sztekker — Prohaska (decydująca) (?), Wildman — Noestrem (decydująca).

Wład. K.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICA.

Za 100 złotych: Zurych 43.50, Berlin 46.90—47.30, wypłaty na Warszawę 47.01—47.21, Gdańsk 57.53—57.67, wypłaty na Warszawę 57.50 — 57.65, Wiedeń czeki 79.19 — 79.47, Praga 377.62, Londyn za 1 funt szterl. 43.50.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. N. Jork 4.85 25/32, Holandja 12.13 1/8, Francja 124.02, Belgja 34.95 1/4, Włochy 89.50, Niemcy 20.50 1/4, Szwajcarja 25.24, Danja 18.19 3/4, Szwecja 18.15 1/4, Norwegja 18.79, Helsingfors 19270, Praga 163.87, Wiedeń 34.49, Warszawa 43.50 za 1 funt szterl.

Paryż. Londyn 124,02, N. Jork 25.52 3/4 Szwajcarja 490.75.

Zurych. Dewizy. Paryż 20.36 1/4, Londyn 25.25, N. Jork 5.19 13/16, Berlin 123.175, Wiedeń 73.175, Warszawa 58.10, Budapeszt 90.55.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterl. 4.85 3/4. Tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.91 i 3/4, Berlin 23.69 i pół.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 24. 5. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 16.000, wewnątrz kraju 15.000, wywóz do Anglji 3.000, na kontynent 8.000. Loco 16.55, lipiec 16.28 — 16.29, sierpień 16.37, wrzesień 16.58, październik 16.65 — 16.66, listopad 16.77, grudzień 16.80 — 16.90, styczeń 16.97, marzec 17.15.

Nowy Orlean, 24. 5. Loco 16.06, maj 16.13, lipiec 16.30 — 16.31, październik 16.60 — 16.62, grudzień 16.79 — 16.80, styczeń 16.86.

Liverpool, 24. 5. Havas. Notowania początkowe: maj 8.79, lipiec 8.85, październik 9.00, styczeń 9.06. Notowania końcowe: maj 8.71, czerwiec 8.72, lipiec 8.78, sierpień 8.81, wrzesień 8.85, październik 8.90, listopad 8.91, grudzień 8.94, styczeń 8.96, luty 8.98, marzec 9.03, kwiecień 9.04.

Brema, 24. 5. Bawełna amerykańska 17.93 centów dolarowych za lbs.

——:o:——

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na zebraniu walutowem mocniejszą tendencję miały Holandja, Londyn, Paryż Szwajcarja i Wiedeń, nieznacznie zaś obniżyły się Włochy. Drobne tranzakcje nieuwidocznione w cedule zrobiono Belgją po 124.30 oraz Stockholmem po 239.45. Zapotrzebowanie zostało prawie, że całkowicie pokryte przez Bank Polski, gdyż tylko drobny udział wzięły banki prywatne dostarczając dewiz na Zurych. Bank Polski płacił nadal utrzymane kursy, a więc, 8.91 za przekazy i 8.89 za gotówkę. W obrotach prywatnych notowano dolara na ustabilizowanym poziomie 8.92 i pół. Złotem nie dokonano żadnych tranzakcyj, żądano 4.61.

Z papierów państwowych prawie, że wszystkie wykazały tendencję utrzymaną przy obrotach małych a 8 proc. pożyczka konwersyjna oraz 5 proc. pożyczką dolarową

nie obracano zupełnie.

Listy zastawne przy małem zainteresowaniu wykazują tendencję słabszą, tylko w prowincjonalnych był nadal brak materjału. Obligacje były utrzymane. Obliczeniowy kurs 100 złotych w złocie określony został na 172.30.

Zniżka akcyj.

Pomyślne wiadomości o finalizowaniu pożyczki amerykańskiej nie wpłynęły do datnio na kształtowanie się kursów i na mieście krążyły podwójne pogłoski, a mianowicie, że wiadomości te

nie są oparte na żadnych wiarogodnych podstawach,

z drugiej strony, że już przedtem zrealizowano na giełdzie pożyczkę, gdyż kursy wzrosły mniej więcej o 100 proc.

Zebranie było bardzo spokojne przy nastroju wyczekującym i tendencji zniżkowej przy przeważającem zaofiarowaniu. Grupą bankową zainteresowanie małe, większe zaofiarowanie przypadało na Bank Polski, większe obroty były stosunkowo małe oraz na Bank Zw. Spółek Zarobkowych.

SPORT.

Harcerskie zawody lekkoatletyczne.

Dobre wyniki.

W kwietniu i maju r. b. odbyły się zawody Harcerskiego Klubu Sportowego.

Wyniki młodych sportowców są, jak dla młodego klubu bardzo ładne. Mamy nadzieję iż w krótkim czasie znajdą się oni na czołowych miejscach Łodzi.

Na czoło zawodniczek HKS-u wysuwają się druhny: Tomczakówna, Michalakówna, Ryttlówna, Jurkówna, a z druhów: Hrynkiewicz, Kiedrowski, Podczaski, Kosiński, Pegza Wł., Pegza H., Kwaśniewski Tadeusz.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach przedstawiają się następująco.

Druhny: Bieg 60 mtr. 1) Michalakówna 9,4 sek., 2) Ryttlówna 10 sek., 3) Jurkówna 10,3 sek. Skok wdal 1) Michalakówna 3 mt. 85 cent., 2) Ryttlówna 3 mt. 78 cent., 3) Jurkówna 3 mt. 70 cent.

Rzut oszczepem 1) Ryttlówna 18 mtr. 10 cent., 2) Tomczakówna 14 mtr. 57 cent. 3) Jurkówna 14 mtr.

Rzut kulą 1) Tomczakówna 7 mtr. 71 cent. 5 kilową.

Druhowie: 100 mtr. 1) Hrynkiewicz 11,5 sek., 2) Pegza Wł. 12 sek.; 800 mtr. 1) Podczaski 2 min. 24,4 s., 2) Kościelski; Skok wdal 1) Hrynkiewicz 5 mtr. 73 cent. Skok wzwyż 1) Kiedrowski 1 mtr. 55 cen. 2) Kwaśniewski Tadeusz 1 mtr. 45 cent.; Rzut dyskiem 1) Kosiński 24 mtr. 52 cent. 2) Podczaski: Rzut oszczepem 1) Podczaski 33 mtr., 2) Pegza Henryk 31 m. 50 c.; Rzut kulą 1) Hrynkiewicz 7 kilową i ćwierć 9 mtr. 14 cent.

W czwartek, dnia 26 b. m. o godz. 10 rano na boisku ŁKS. odbędą się ostatnie zawody HKS-u przed mistrzostwami Okręgowemi.

Przeprowadzone będą następujące konkurencje: pań: bieg 200 mtr., skok wzwyż rzut dyskiem, sztafeta 4x75 mtr.; panowie: bieg 100 mtr., skok wzwyż, rzut oszczepem.

Sędziowie ŁOZLA.

——:o:——

ROZKAZ DO CZŁONKÓW „SOKOŁA" ŁÓDŹ I.

Zarząd „Sokoła" Łódź I wzywa wszystkich swych druhów, aby obowiązkowo przybyli dziś o g. 6 i pół wiecz. do lokalu gniazda przy ulicy Nawrot 23 na I-sze kwartalne informacyjne zebranie, podczas którego odbędzie się w myśl par. 10 statutu T-wa uroczyste przyjęcie nowych członków.

Początek zebrania punktualnie o godz. 7 wiecz.

Członkowie posiadający mundury obowiązani są przybyć w takowych.

——:o:——

W jakich składach wystąpi Ruch przeciw Turystom i

Hasmonea przeciw ŁKS-owi?

Nadchodząca niedziela przyniesie w rozgrywkach o mistrzostwo ligi państwowej drużynom łódzkim wiele „roboty". Przeciwnicy drużyn łódzkich są pierwszorzędni. Ruch może się poszczycić wspaniałemi rezultatami uzyskanemi w ostatnich tygodniach nad TKS-em 4:0, warszawską Polonją 5:3. Mistrz Górnego Śląska wystąpi przeciwko Turystom w swym najsilniejszym składzie, więc: w bramce — Kriemer, w obronie — Kucz, Kałuża, w pomocy — Kenig, Gąsior, Badura, w ataku — Bartoszek, Rebusione, Kac, Sobota i Froncz. Drużyna Hasmoneii lwowskiej przyjeżdża do Łodzi w sobotę w składzie następującym: w bramce — Medlinger, w obronie — Redler, Brinbach, w pomocy — Parness, Fleiszer, Schneider, w ataku — Adler, Hibel, Steuerman, Mahler i Urich. Niedzielne spotkania drużyn łódzkich zapowiadają się bardzo ciekawie. (e)

——::——

Sprawa, która się znajdzie na zielonym stoliku.

Echa meczu Turyści — T. K. S.

Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że w barwach Toruńskiego KS-u na zeszłotygodniowym meczu z Klubem Turystów grał na pozycji skrzydłowego były gracz poznańskiej Warty Dabert, który nie był jeszcze do gry uprawniony. W ciągu dnia wczorajszego miał być zebrany odpowiedni materjał w celu złożenia protestu. Protest wprawdzie jest spóźniony, lecz w wypadku stwierdzenia, że wspomniany zawodnik Dabert nie miał prawa występować w barwach TKS-u, wydział gier i dyscypliny zweryfikuje zawody na korzyść mistrza Łodzi. (e)

Łodzianin, Jerzy Stolarow najlepszym graczem w polskiej reprezentacji tennisowej o puhar Davisa.

Belgja bije Polskę ostatecznie 5:0.

Trzeci występ polskich tennisistów na szerokiej arenie zakończył się Sedanem naszych barw narodowych. Międzypaństwowe spotkanie Polska — Belgja o puhar Davisa przyniósł nam sromotną klęskę, tem boleśniejszą, że łudziliśmy się możliwością uzyskania wyniku jak najbardziej honorowego, a może nawet i zwycięstwa. W trzydniowych rozgrywkach wygraliśmy zaledwie jednego seta. Wynik końcowy brzmi dla naszych barw — 5:0, stosunek setów 15:1 i stosunek gier 103:51. Obok podanych już przez nas wyników pierwszego dnia, dalsze rezultaty przedstawiają się następująco: Waskher (mistrz Belgji) pokonał Czetwertyńskiego 6:2, 6:2, 6:2, Botsford pokonał Edwarda Kleinadla 6:3, 9:7, 6:3. Najlepiej reprezentowaną była nasza para Jerzy Stolarow — Edward Kleinadel, która w spotkaniu ze znakomitą parą belgijską: Washer — Botsford wyszła zaszczytnie 8:8, 7:9, 1:6. Nadeszłe w dniu wczorajszym pisma sportowe, omawiające powyższe spotkanie, donoszą, że najlepszym graczem naszej reprezentacji tennisowej w Brukseli o puhar Davisa był łodzianin Jerzy Stolarow, mistrz Polski w grze podwójnej. Stolarow natychmiast po skończonym turnieju wyjechał do Berlina, gdzie startować będzie w tamtejszym turnieju. (e)

Nowa fala chłodów.

Kiedy doczekamy się ciepła?

Wczoraj obszar niżowy ogarniał Bałtyk i sięgał częściowo swym wpływem ku Polsce. Przeważało

zachmurzenie zmienne,

a deszcze nosiły już tylko charakter przejściowy. Opady w ciągu doby ubiegłej objęły cały niemal kraj, dochodząc do 7 mm. w Gdańsku, do 5 mm. we Lwowie oraz 14 mm. w Stołpinie.

W dniu dzisiejszym prawdopodobnie: zachmurzenie zmienne, malejące, gdzieniegdzie przelotne opady,

lekkie ochłodzenie.

Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. (Park im. Sienkiewicza) **Otwarta od godz. 10 rano do 23 w**

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

Miejski Kinematograf Oświatowy — Monna Vanna (Madonna Giovanna).

Dla młodzieży. — W czepcu urodzony.
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" — Walki francuskie
Początek koncertu o g. 8-mej w. Walk o g. 8.30.

„Casino" - „Księżniczka i Błazen"
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso" — Życie ludzi w niebezpieczeństwie.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Czary" — „As pikowy" (2-ga serja) p. t. Przekleństwo złota.
Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.

„Dom Ludowy" „Kobieta nad przepaścią"
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino". Intryga Księżny Dimitrescu (Ta, którą spoliczkowano).

Ogród Grand-Hotelu - Występy Baletu primabaleriny Anny Zabojkinej.

„Imperial" — Polowania na ludzi

„Luna" — „Dom warjatów"
Początek seansów: 4-ta., 6-ta, 8-ma, 10-ta.

„Nowości" — Królewicz frajer

„Odeon" — Życie ludzi w niebezpieczeństwie.

„Splendid" — Sonata Kreutzerowska

„Resursa" — „Pat i Patachon w 7 niebie.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Kawiarenka w Kairze"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Szkoła tańca
dypl. nauczyciela **D. Frydwalda**
ul. Południowa 10.
Dnia 3 czerwca rozpoczyna się kurs tańców dla początkujących—Kurs 12 zł. Zapisy na dogodnych warunkach przyjmuje codziennie kancelarja szkoły

NOCNE DYŻURY W APTEKACH.

Dziś dyżurują następujące apteki: L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10). (b)

TEATR MIEJSKI.

Dziś, środa, na przedstawieniu dla inteligencji po cenach najniższych, dana będzie sensacyjna pełna niesamowitych efektów scenicznych sztuka amerykańska H. Ridley'a „Pociąg - widmo"

Jutro, czwartek, na przedstawieniu po cenach zniżonych, efektowna, nader zajmująca komedja R. Bernauera i R. Oesterreichera „W rajskim ogrodzie" z Stefanją Jarkowską, Dunajewską, Grolickim, Szubertem, Tatarkiewiczem i Ziembińskim w rolach głównych.

PORANEK W TEATRZE MIEJSKIM.

Występ uczenic szkoły zawodowej żeńskiej.

W dniu 26 b. m., o godz. 11-ej, odbędzie się w Teatrze Miejskim przy ul. Cegielnianej 63, poranek urządzony przez uczenice Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej w Łodzi, który obejmuje: 1) baśń fantastyczną p. t. „Wiosna", 2) fragment z „Pana Tadeusza" i 3) część muzyczno-wokalną. Przedtsawienie, odpowiednie dla dzieci, zapowiada się bardzo interesująco ze względu na sztukę dotąd niegraną, pomysłową reżyserję i bardzo malownicze kostjumy. Bilety w cenie od 50 gr. do 2 zł. do nabycia przy kasie w dniu przedstawienia.

TEATR POPULARNY.

Dziś i codziennie o godzinie 8.20 wieczorem „Trędowata" z powieści H. Mniszkówny. Ceny zniżone (od 1.50 do 30 gr.).

W czwartek dwa przedstawienia „Trędowatej", o godz. 4-ej po południu i o 8 min. 20 wiecz. Bilety wcześniej na wszystkie przedstawienia w obu kasach Teatru, t. j. w cukierni p. Gostomskiego, Piotrkowska róg Moniuszki i w Teatrze.

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

Obecna wystawa kompozycyj kwiatowych Wojciecha Sałwy, urządzona z okazji 35-lecia jego działalności, spotkała się z niezwykłem, a zasłużonem uznaniem przedstawicieli i społeczeństwa łódzkiego i cieszy się dużą frekwencją.

Amerykańska ekspedycja naukowa znalazła w Australji skamieniałe jaja przedpotopowych olbrzymich jaszczurów, których wiek obliczają na 20 miljonów lat.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Warszawa, 1111 m. — 12 Komunikat lotniczo - meteorologiczny: 15 Komunikat gospodarczy i meteorologiczny; 16.45 Program dla dzieci wypowie p. Wanda Tatarkiewiczówna i p. Benedykt Hertz; 17.15 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, p. Stanisław Frydberg (skrzypce) i prof. Ludwik Urstein (akompanjament); 18.40 Rozmaitości, wypowie p. Lawiński; 19 „Skrzynka pocztowa", korespondencję bieżącą omówi dr. M. Stępowski; 19.30 Odczyt p. t. „Argentyna" z cyklu „Podróże i przygody" wygłosi prof. A. Janowski; 19.55 Komunikat rolniczy; 20.30 Koncert wieczorny. „Manewry jesienne", operetka w 3-ch aktach E. Kalmana. Wykonawcy: Zofja Dobrowolska - Pawłowska, Michalina Makowiecka, Aleksander Wasiel, Kazimierz Czekotowski i inni. — W przerwie komunikaty „Messager Polonais" w języku francuskim: 22 Komunikat lotniczo - meteorologiczny. Sygnał czasu. Komunikaty prasowe: 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz".

Berlin, 483,9 m. — 11 Koncert z płyt gramofonowych; 12 Muzyka dzwonów kościelnych; 17 Koncert rosyjskiej muzyki kameralnej; 21 Wieczór operowy: „Tajemnica Zuzanny", jednoaktowa opera Wolf-Farrari'ego oraz „Dorota", operetka Offenbacha; 22.45 Wieczór kabaretowy.

DZIECKO I MATKA.

Numer 10 znanego wszystkim, niezmiernie pożytecznego dwutygodnika — „Dziecko i Matka" jest bardzo urozmaicony. Przyczyniają się do tego: ciekawie ujęty artykuł Gerlachowej „Piękność dziecka" oraz wiele słusznych refleksyj, zawierające opowiadanie Z. Rabskiej: — „Wiewiórka". W dalszym ciągu mamy zajmujące studjum J. Ch. „Dziecko a kultura rytmiczna", fachowe informacje dr. M. Bichler na temat wyrzynania się zębków u niemowląt oraz naukowo potraktowane wyniki badań nad zdrowotnością truskawek (dr. St. Kramsztyk) i mleka koziego (dr. J. Cywiński). Numer uzupełniają jak zwykle sumienne i szczegółowe odpowiedzi redakcji oraz bogato ilustrowany i starannie pomyślany dział praktyczny.

HEMOROJDY!

Czopki hemorojdalne **Gąseckiego** (z Kogutkiem) usuwają ból krwawienie swędzenie, pieczenie zmiejszają Guzy (żylaki). sprzedają apteki i składy apteczne.

Najtańsze źródło
męskich kapeluszy i czapek w różnych gatunkach można tylko nabyć w znanej firmie
„SPLENDID" Konstantynowska 31
UWAGA: Ceny reklamowe. Przyjmuje do przefasonowania.

Najuporczywszy Ból głowy usuwają znane od lat 30 proszki **z Kogutkiem**
Żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gąseckiego, w Warszawie.

Na dogodnych warunkach!

Rowery! angielskie i francuskie
marki **„Louqsor"** oraz części rowerowe nabyć można w firmie **„Dobropol"** Piotrkowska 73
Warsztat reperacyjny oraz lakierniczy.

Dr. S. Lewkowicz
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12
Tel. 55—52.
przyjmuje od 8—1 i od 6—8. dla pań od 4—5.
Dla niezamożnych ceny lecznicze

DR. MED. PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1.

Dr. Różaner
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-10 i od 5—8.

Dr. med. H. LUBICZ
Cegielniana 43 — tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.**
Przyjmuje od godz. 8—10 i 5—8.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pabjanickich)
przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony Złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. med. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista
Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 12 i od 5—8 wiecz.
Tel. 40-26.

Dr. STUPEL
Szkolna 12.
Choroby, włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową.
Przyjmuje od 6—9 wiecz.

Obuwie trwałe zgrabne tanio na raty „Kredyt" Nawrot 15 I p. 565

Tanio na wypłaty obuwie Piotrkowska 37 w podwórzu III-cie wejście

Potrzebni sprzedawcy. sprzedawczynie. Związek Strzelecki, Sienkiewicza 3/5.

Alfred Piszke, Rzgowska 32. Zgubił karte od paszportu wydaną w fabryce Gayera.

DO
Administracji „Łódzkiego Echa Wieczornego"
w ŁODZI.
ul. Piotrkowska № 11.

Data stempla pocztowego

Miejsce na znaczek pocztowy

Niżej podpisany prosi o przysyłanie „Łódzkiego Echa Wieczornego" w ilości____ egz. pod wskazanym adresem jako stałemu prenumeratowi.

(podpis) _____

Imię i nazwisko _____

Adres _____
(Wymienić miasto ulicę Nr. domu i piętro).

Uwagi szczególne: _____

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranicą	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy			(strona 4 łamy)	
Za tekstem	25 „	„	„	„ 4	„
Nekrologi	25 „	„	„	„ 4	„
Komunikaty	25 „	„	„	„ 4	„
Zwyczajne	6 „	„	„	„ 10	„

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.

Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stynułkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada Władysław Ilat[illegible]